

Tygodnik młodzieży

Wychodzi w niedzielę

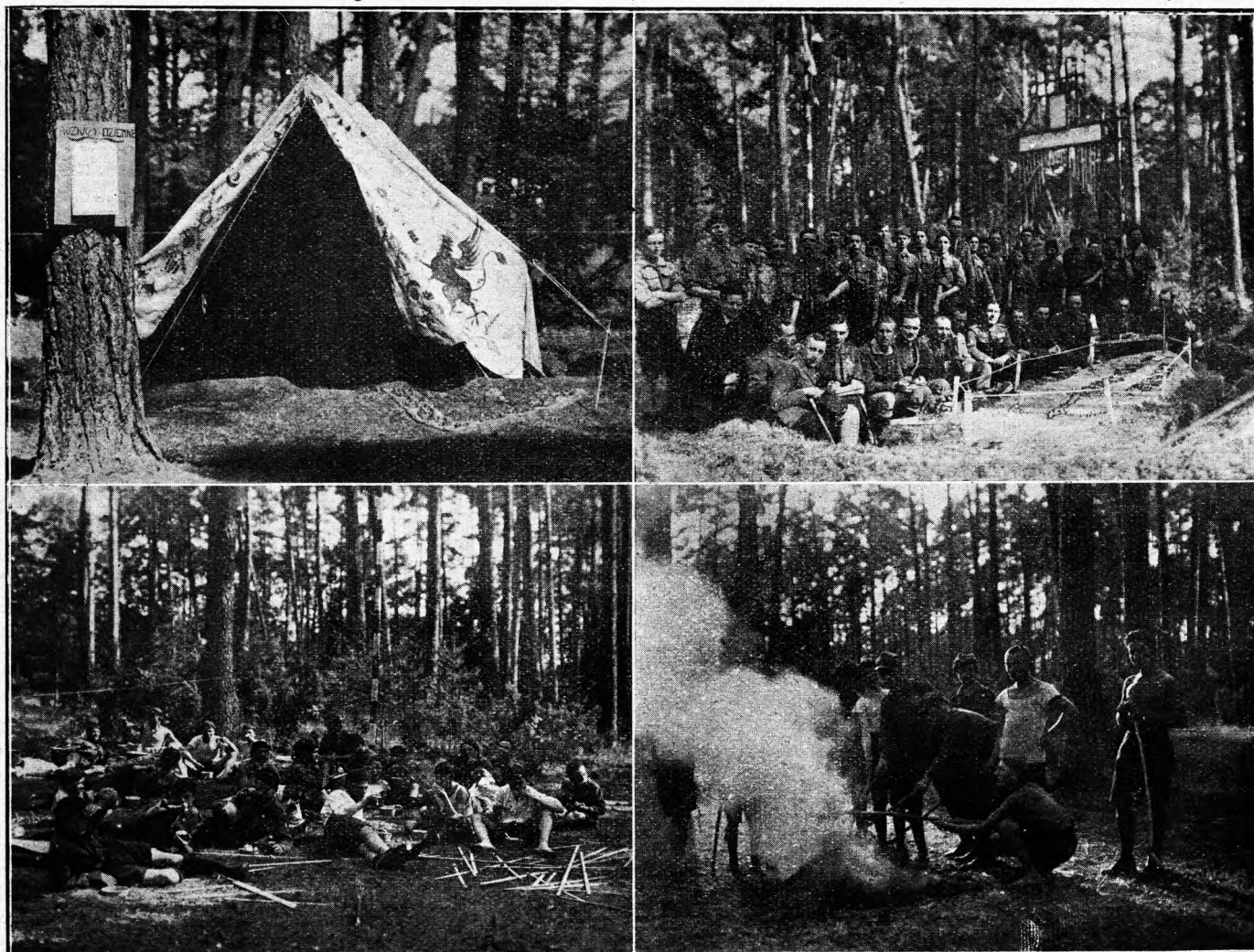
REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY

Rok I.

Niedziela, dnia 12 lipca 1931 r.

Nr. 15.

## Święto Wychowania Fizycznego i Przysp. Wojsk. w Spale



1. Namiot harcеры VIII. drużyny Grudziądzkiej. — 2. Goście w obozie przy obiedzie. — Komenda Obozu z Dowódcą Baonu D. O. K. VIII, kapitanem Kwiatkowskim z 63 p. p. — 3. Obiad przy rozbijaniu obozu. — 4. Drużyna harcеры przy ognisku.

# Spląty niemieckie

## Projekt Prezydenta Hoovera

### Gwarancje granic Polski

W ostatnich tygodniach gazety wiele miejsca poświęcały i szeroko omawiały projekt Prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera. Hoover, mianowicie, zaproponował państwu europejskim, że w ciągu jednego roku nie będą spłacać sobie i Stanom Zjednoczonym długów i należności.

Takie odroczenie spląt nazywa się w języku handlowym moratorium.

Ale, co za związek — zapytasz zapewne, Czytelniku — mają te międzynarodowe transakcje handlowe z Niepodległością i granicami Polski?

Otóż, właśnie, że mają i to związek bardzo nawet ścisły.

Chodzi o to, że Niemcy mają spłacać Francji każdego roku za zniszczenia wojenne sumę blisko dwóch miliardów złotych.

Od spląty tych należności Niemcy od początku wykrcęją się, jak mogą. Ulubionym ich argumentem jest wskazywanie światu na rzekomą swą biedę. Udając nędzarza, starają się tymczasem wytargować dla siebie jaknajmniejsze spląty. W tym roku, kiedy ciężkie przesilenie gospodarcze dotknęło całą Europę, Niemcy starają się niczego nie zapłacić.

Spląta Francji tegorocznej raty — grożą — to dla nas bankructwo!

Bankructwa Niemiec znów najbardziej obawia się Ameryka, która w ostatnich latach Niemcom wiele pożyczała, i dlatego zależy jej, jak to bywa również w stosunkach handlowych między prywatnymi ludźmi, — na powodzeniu i wypłacalności dłużnika niemieckiego.

Ale narody europejskie, bliżsi i dalsi sąsiedzi Rzeszy Niemieckiej innymi oczyma, niż Ameryka patrzy na „nędzę“ niemiecką i dobrze wiedzą, co o niej sądzić.

Bo, jakże! Niemcy, które budują kosztowne pancerniki, wznoszą fortyfikacje, utrzymują prócz stałej armji, niezliczone organizacje wojskowe, szkolą je i uzbrajają; Niemcy, które rzucają miliony marek na germanizację Mazur, Warmji i Śląska Opolskiego, — te same Niemcy — mają czelność się skarżyć na brak pieniędzy?

Prawda, w całym świecie jest kryzys, nie ominą Niemiec.

Ale, czyż Niemcy przedewszystkiem nie są głównymi winowajcami zubożenia Europy.

Po pierwsze — jako sprawcy wojny światowej. Po drugie, — jako ci, którzy po zawarciu pokoju —

od dziesięciu lat bez przerwy same się zbroją, sąsiadom grożą wojną odwetową i ich przez to do wydatków na zbrojenia zmuszają.

Kryzys obecny jest owocem wojennej polityki, prowadzonej przez znakomitą większość państw, aż do chwili obecnej, — polityki zmierzającej albo do dalszej rozbudowy swej potęgi zdobywczej, jak Rosja, — lub do wzięcia odwetu za poniesioną klęskę jak np. Niemcy.

Tylko te cele polityczne pozwalają nam zrozumieć cały system powojenny polityki ekonomicznej państw wymienionych, jak również i innych, zmuszonych w usprawiedliwionej obawie o swe bezpieczeństwo do wkładania wielkich wysiłków w rozwijanie swoich zdolności i sił.

Obecny kryzys udowodnił, iż ta właśnie wojenna polityka nie może być kontynuowana, a przynajmniej, iż gwałtowne jej dotychczas tempo musi być bardzo, ale to bardzo znacznie zwolnione.

Obywatela polskiego interesuje przedewszystkiem fakt, iż Stany Zjednoczone poczuły się zmuszone do zejścia z egoistycznej postawy, zmierzającej do wzrastania ich potęgi kosztem Europy, doprowadzonej systematycznie do coraz większej nędzy.

Z drugiej strony, Niemcy doszły do kresu możliwości prowadzenia wojennej gospodarki, i muszą szukać ratunku w wyjściu na drogę pokoju.

Jest to zatem moment przełomowy, najdonioślejszy od chwili ukończenia wojny.

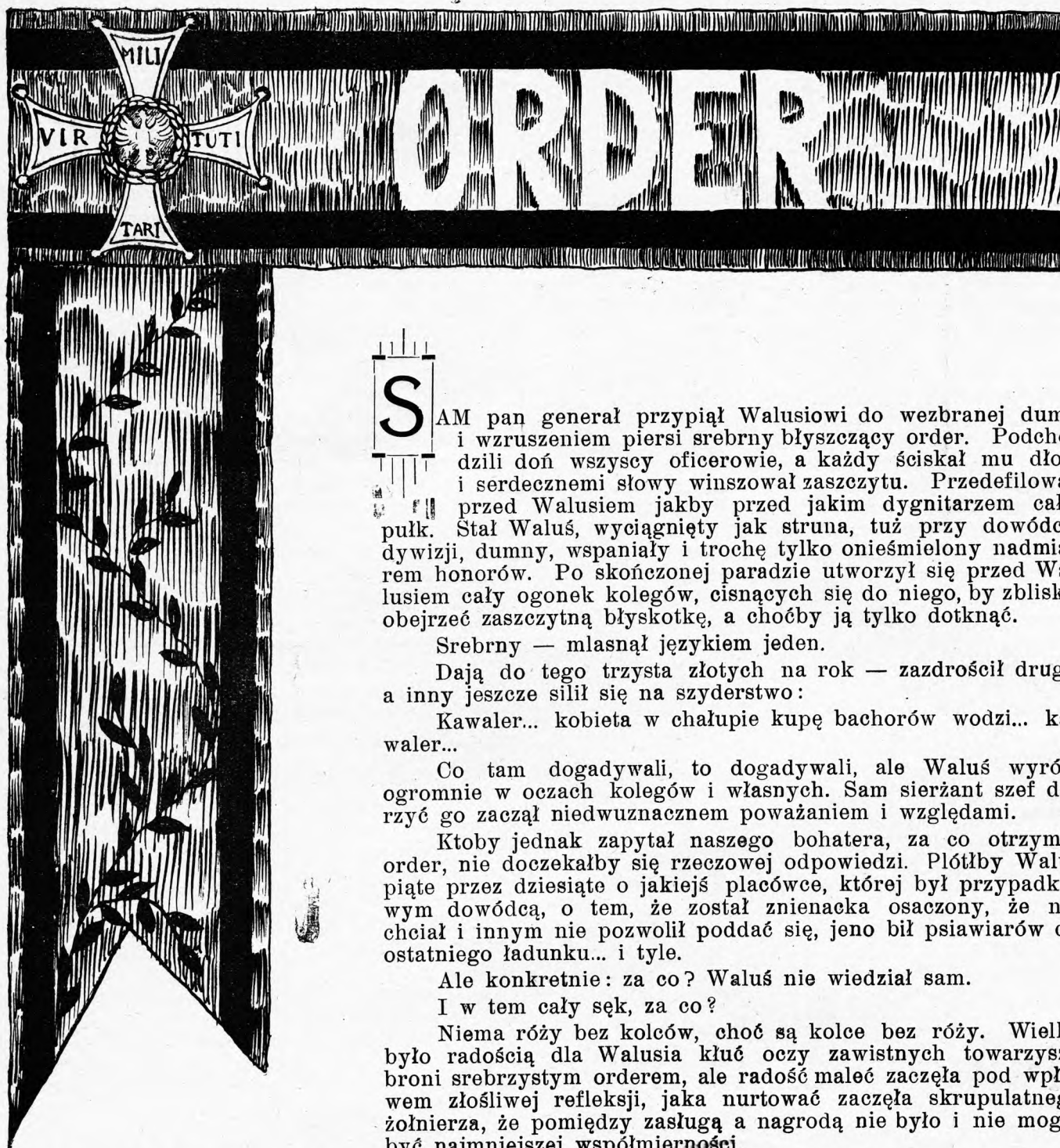
Najwięcej ma tu do powiedzenia Francja, która traci, albowiem ma ona ponieść największą część ciężaru świadczeń na rzecz nowego układu finansowego, i Anglja, o sile głosu której decyduje jej potęga morską.

Moment obecny nie powinien przez dyplomację zostać zmarnowany dla pokoju. Oto chwila, w której Niemcy mogą być sklonione do ostatecznego wyrzeczenia się wszelkich dążeń zaborczych, do zagwarantowania nietykalności granic Polski.

Nie zanosi się jednak na to, żeby wrogi stosunek Niemiec do Polski mógł być teraz zmieniony w drodze międzynarodowych układów.

Z tego stanu rzeczy obywatel polski powinien wyciągnąć jedną najważniejszą naukę: że prawdziwą gwarancją granic Polski jest karabin i męstwo żołnierza polskiego.





**S**AM pan generał przypiął Walusiowi do wezbranej dumy i wzruszeniem piersi srebrny błyszczący order. Podchodzili doń wszyscy oficerowie, a każdy ścisnął mu dłoń i serdecznymi słowami winał zaszczytu. Przedefilował przed Walusiem jakby przed jakim dygnitarzem cały pułk. Stał Waluś, wyciągnięty jak struna, tuż przy dowódcy dywizji, dumny, wspaniały i trochę tylko onieśmielony nadmiarem honorów. Po skończonej paradzie utworzył się przed Walusiem cały ogonek kolegów, cisnących się do niego, by zbliżyć obojętną błyskotkę, a choćby ją tylko dotknąć.

Srebrny — mlasnął językiem jeden.

Dają do tego trzysta złotych na rok — zazdrościł drugi, a inny jeszcze silił się na szyderstwo:

Kawaler... kobieta w chałupie kupę bachorów wodzi... kawaler...

Co tam dogadywali, to dogadywali, ale Waluś wyrósł ogromnie w oczach kolegów i własnych. Sam sierżant szef dażyć go zaczął niedwuznacznym poważaniem i względami.

Ktoby jednak zapytał naszego bohatera, za co otrzymał order, nie doczekałby się rzeczowej odpowiedzi. Plótlby Waluś piąte przez dziesiąte o jakiejś placówce, której był przypadkowym dowódcą, o tem, że został znieścacka osaczony, że nie chciał i innym nie pozwolił poddać się, jeno bił psawiarów do ostatniego ładunku... i tyle.

Ale konkretnie: za co? Waluś nie wiedział sam.

I w tem cały sęk, za co?

Niema róży bez kolców, choć są kolce bez róży. Wielką było radością dla Walusia kłuć oczy zawistnych towarzyszy broni srebrzystym orderem, ale radość maleć zaczęła pod wpływem złośliwej refleksji, jaka nurtować zaczęła skrupulatnego żołnierza, że pomiędzy zasługą a nagrodą nie było i nie mogło być najmniejszej współmierności.

Zwątpienie wzrastało szybko i doszło do tego, że Waluś nie chciał już dłużej nadużywać wyjątkowego położenia, w jakim w pułku znajdował się z tej racji, że był jedynym dekorowanym szeregowcem. A nawet z biegiem czasu, dręczony wyrzutami sumienia, schował ku zdziwieniu wszystkich order do plecaka, a na liczne zapytania odpowiadał rozpaczliwym machnięciem ręki.

Bo proszę, cóż on takiego uczynił? Był na placówce? Kazali, więc poszedł; żołnierskie jego prawo rozkazy wykonywać. Nie uciekł, jak kilku innych, gdy groza śmierci stanęła przed oczami? Jakże miał uciekać, gdy od tej placówki zależało bezpieczeństwo całego pułku. Nie raz i nie dwa uczył pan porucznik o obowiązkach i znaczeniu ubezpieczeń. Ładna to zasługa, że nie uciekł, skoro uciekać nie miał prawa. A, że nie poddał

się bolszewikom, gdy otoczyli go i walić zaczęli z karabinów maszynowych? Ho, ho, niedoczekanie ich, by Waluś do byle kogo w niewolę szedł. Lecz i to nijaka zasługa: polskim żołnierzem przecież jest, nie obcym, a ojezyźnie służy i służyć musi, nie na hańbę a dla honoru, do ostatniej kropli krwi. Takie prawo żołnierskie, taka żołnierska powinność. Ale, gdzie tu bohaterstwo, gdzie zasługa? Powstrzymał wprawdzie napór bolszewicki i umożliwił swoim skuteczną obronę i zwycięstwo, ale czy jego to dzieło, że bolszewicy są tak głupi i godzinę całą zmarudzili przeciwko kilku żołnierzom? Stanowczo, nie było w tem wszystkim żadnej zasługi i żadnego bohaterstwa. Żeby chociaż maszynkę zdobył lub wziął do niewoli bolszewickiego komisarza, a choćby na tą placówkę poszedł na ochotnika...

Dręczył się Waluś i dręczył, po nocach nie spał, zmizerniał, kolegom w oczy spojrzeć nie śmiał, szukał tylko prawdziwej odpowiedzi na dręczące go pytanie: za co?

Postanowił w końcu Waluś na posiadany order zasłużyć.

Nie było od tej pory niebezpieczniejszego patrolu, wypadu, w którym Waluś nie brałby udziału z rozkazu, lub jako ochotnik. Wszędzie i zawsze był pierwszy, nic go nie mogło powstrzymać, żadne największe choćby niebezpieczeństwo. Zdało się, samemu djabłu potrafiłby zajrzeć w przeklęte oczy. Zasłynął też niezmiernie. Nie mówiono o nim inaczej, jak „szalony Waluś“. Bił się za trzech, pełnił służbę za dziesięciu, ale ani służba ani pogwar ogólnego uznania nie potrafiły go zadowolić. Szukał, pełen gorączki, jak Sienkiewiczowski Zbyszek krzyżackich pawich piór, czynów nadzwyczajnych.

Żołnierze pomiędzy sobą szeptali: nie dziwota, dekorowany kawaler...

Pewnego razu, po zajęciu nieprzyjacielskich okopów, szczęście poraz pierwszy uśmiechnęło się naszemu Walusiowi. Jak zwykle, wystosował się naprzód, pierwszy wpadł na bolszewików i kolbą karabinu wskazywał im drogę. Oczami przytem rzucał na prawo i lewo, szukając maszynki albo komisarza. Jest! O kilkadziesiąt kroków za okopem olbrzymi komunista zmykał jak zając, ciągnąc za sobą ciężki karabin maszynowy.

Waluś z dzikim okrzykiem radości i triumfu „mam go!“, zapominając o mądrym przysłowiu „nie krzycz hop, dopóki nie przeskoczysz“ — pogonił za uciekającym. Bolszewik, nie oglądając się, zwiertzył niebezpieczeństwo, bo z podwójnym zapalem zaczął wyciągać swe długie nogi. Można sobie wyobrazić, jak ciekawy był widok olbrzyma Wańki, zmykającego aż się kurzyło przed niewielkim i chuderlawym Walusiem.

— Stój! — krzyczał Waluś. Wańka nic, nawet się nie obejrzał, mocniej w garści uchwycił rączkę kulomiotu i w kilku susach zanurzył się w gęstych krzakach.

Daremnie Waluś tłukł piętami po plecach. Odległość między nimi nie malała ani trochę.

Zziębnięty, spocony, bez czapki, którą zgubił w zawziętej pogoni, poczuł się wreszcie zmuszony dać za wygraną, gdy stanął mu w oczach obrazek marniejącego w tornistrze orderu. To podwoiło jego zawziętość i dodało mu sił. Rzucił się za bolszewikiem w zarośla.

— Stój! draniu... — krzyknął raz jeszcze, atoli już bez gniewu, raczej z odcieniem prośby w głosie.

Bolszewik dobiegał już lasu, gdzie znaleźć miał względnie bezpieczne schronienie, a zdesperowany Waluś pomykał za nim zajadle, za karabinem na „gobój“ i z błaganiami na ustach:

— Panie komisarzu, stójże, na rany Chrystusa...

W lesie, pod ochroną drzew obejrzał się krasnoarmiejec. Czy poczuł się już dostatecznie bezpieczny, czy wzruszył się ostatnią prośbą Walusia, czy sądził może, że biegnący za nim pragnie się poddać — nagle przystanął, karabin przygotował do strzału i osłonięty grubym pniem sosny dość spokojnie oczekiwał Walusia. Ten, wyjąc formalnie, biegł na przeciwnika. Padł strzał: kula bolszewicka przeszła Walusiowi lewe udo. Nie zwrócił na to najmniejszej uwagi, podskoczył naprzód i wpadł w otwarte ramiona bolszewika. Zwarli się ze sobą....

I tylko garstka kosteczek pozostałaby z naszego chłopca, w tak żelazne obręcze dostał się nieborak, gdyby z za pobliskich zarośli nie ukazał się polski patrol. Dojrzał go Waluś gasnącem okiem, zdążył tylko szepnąć zbielałemi ustami „to ja go wziąłem“ — i zemdlął.

Dowodzący patroliem sierżant mruknął:

— Złapał kozak tatarzyna, a tatarzyn za łeb trzymał. Słów tych na szczęście Waluś nie słyszał. Leżał bez życia przy maszynce, której brakowało mu do kompletu z orderem. Po bitwie, kiedy dowódca kompanji odwiedził w polowym szpitalu ciężko rannego Walusia, ten osłabiony straszliwie, ale już przytomny, przyciskał do pognieczonej piersi swój order i, uśmiechając się radośnie do porucznika, szeptał:

— Mój, mój order....

F.

## Młodzież na froncie gospodarczym

Można powiedzieć, że cały świat walczy dziś z t. zw. kryzysem gospodarczym, czyli, mówiąc poprostu, biedą, która od paru lat coraz szersze obejmuje kręgi, coraz bardziej daje się ludzkości we znaki. Obliczają, że wskutek kryzysu około 20 milionów ludzi nie ma pracy, każdy kraj ma bezrobotnych. Bogata Ameryka liczy również kilka milionów robotników bez zajęcia. To też najtęższe umysły całego świata szukają wyjścia z ciężkiego położenia, w jakim ludzkość się znajduje. Urządza się w tym celu konferencje, czyli narady międzynarodowe, celem obmyślenia środków zaradczych. W Polsce też przeżywamy ciężki kryzys, który wyraża się w bezrobociu, zubożeniu wsi, zmniejszeniu wynagrodzenia urzędnikom i upadku wielu przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Zwłaszcza rolnicy odczuwają boleśnie skutki kryzysu wskutek spadku cen artykułów rolniczych poniżej kosztów włas-

nych produkcji. Czynione są wysiłki ze strony Rządu i społeczeństwa, aby złemu zaradzić i kryzys opanować. Toczy się uporeczywa walka na „froncie“ gospodarczym. Czy młodzież bierze świadomie udział w tej walce? Owszem, ale raczej w tem znaczeniu, że jest ofiarą kryzysu, cierpi materialnie i moralnie, gdy rodzicom się źle powodzi. Nie jest to rola wdzięczna dla młodych przyglądać się bezradnie walce z kryzysem, jaką prowadzi starsze społeczeństwo.

Są jednak możliwości wzięcia udziału przez młodzież w tej walce. W poprzednim artykule wskazywałem na konieczność kształcenia się na zawodowego rolnika, uważając naukę za kapitał, umożliwiający rolnikowi zwiększenie dochodów z jego pracy. Ci z młodych rolników, którzy postanowili za wszelką cenę zdobywać światło wiedzy rolniczej i zamierzenia swe urzeczywistniać, już przez to samo wejdą w szeregi zwalczających

kryzys. Każda bowiem zmiana, dokonana pod wpływem wiedzy, a zmierzająca do podniesienia dochodowości z gospodarstwa rolnego, łagodzić będzie skutki kryzysu. Tych zaś zmian wypadnie młodzieży dokonać wiele, bo jesteśmy naogół krajem zacofanym, a starsze pokolenie silnie tkwi przy dawnych sposobach i metodach gospodarowania i niezbyt chętnie przyjmuje „nowinki“.

Największy jednak grzech, popełniany wobec rolnictwa przez wielu rolników, — to niechęć do organizacji, lub też nieumiejętność zrzeszania się celem zwalczania różnych przejawów kryzysu. To życie i borykanie się rolnika z trudnościami „w pojedynkę“, poza organizacją, jest bodaj największym jego błędem i nieszczęściem wsi.

Rolnicy muszą pójść za przykładem robotników w miastach, którzy dzięki własnym organizacjom zawodowym, spółdzielczym i politycznym poprawili znakomicie warunki swego bytu. Kierują się oni w życiu zasadą, że „swoje sprawy trzeba brać w swoje ręce“, a nie oglądać się na cudzą pomoc. Poza oświatą ogólną i zawodową musi rolnik być związany organizacyjnie ze swymi braćmi po pługu, bo tylko ta droga wyprowadzi

wieś polską ze stanu ubóstwa i zacofania. Tę prawdę oczywistą musi zrozumieć młodzież, myśląca o poprawie własnego bytu i o przyszłości Ojczyzny, której losy spoczywają w rękach obywateli.

Dzisiejsze życie człowieka upływa pod znakiem organizacji. Powstaje co roku tysiące towarzystw, stowarzyszeń, spółdzielni, klubów i t. p. instytucyj, które mają na celu zaspakajanie różnorodnych potrzeb człowieka.

Najoporniej jednak postępuje organizacja rolników. Najważniejsze i najwdzięczniejsze zadanie, jakie stoi przed młodymi rolnikami, to organizowanie rozproszonych sił na wsi i umacnianie istniejących organizacyj rolniczych. Jest to właśnie ten „front“ gospodarczy, na którym nie może i nie powinno zbraknąć młodzieży.

Co robić, jak się zachować, jaką bronią i sposobami prowadzić walkę na poszczególnych odcinkach obszerne „frontu“ gospodarczego? — zapyta w duchu niejeden z młodych Czytelników.

Odpowiedź na te pytania będzie tematem moich rozważań w następnych artykułach „Młodego Gryfa“.

M. Wiecha.

## Wędrowki Gryfitów

### V.

Jedziemy dalej z Brodnicy przez Lidzbark do Działdowa. Odległość tylko 45 klm. Wypadnie nam jednak w naszej wędrowce zbaczając z linii kolejowej, co nie pozwoli przebyć wspomnianej odległości w niecałe dwie godziny, jak to normalnie bywa. Z Radoszek tedy zboczmy ku południowi do miejscowości Górzno. Miasteczko to aż do 1772 roku było stale pod polskimi rządami, nazwę zaś jego warto pamiętać, gdyż pod murami Górzna rozegrała się w 1629 r. bitwa między Szwedami i Polakami. Dowódcą oddziału szwedzkiego, liczącego 7.500 ludzi, był Oksenstirn, oddziałem polskim zaledwie 4000 ludzi, dowodził Potocki. Nomen-omen. Pobodły długimi rapierami rajtary szwedzkie polskich wojaków tak, iż nieboracy potoczyli się po wzgórzach i dolinach okolicy Górzna. Księga ta jednak jest dwukrotnie usprawiedliwiona: toż druga wojna polsko-szwedzka (od 1617 do 1629 roku) składała się z wielu bitew, które niezawsze były szczęśliwe dla Polaków, żołnierze polscy byli więc niezbyt mocni na duchu i wreszcie na jednego Polaka wypadło dwu Szwedów.

Pamiętki drugiej wojny polsko-szwedzkiej spotykaliśmy w naszych wędrowkach już kilkakrotnie, można więc teraz przypomnieć sobie cały jej przebieg.

Wszystkie wojny szwedzkie siedemnastego wieku pozornie były wojnami dynastycznymi, faktycznie jednak chodziło tu o posiadanie przez Polskę wszystkich ważniejszych portów Bałtyku.

Królewicz szwedzki Zygmunt był jedynym synem króla szwedzkiego, Jana III i żony jego, Katarzyny Jagiellonki. Tenże Zygmunt został na sejmie elekcyjnym w 1587 r. wybranym na króla polskiego. Słusznie zatem po śmierci króla szwedzkiego Jana winien być królem polskim i szwedzkim i wtedy wszystkie ważniejsze porty bałtyckie byłyby w posiadaniu lub użytku Polaków. Niestety, powikłały się

tu sprawy dynastyczne ze sprawami wyznaniowymi i Karol, stryj Zygmunta, wydziedziczył tego ostatniego. Tak powstał pretekst do wojen polsko-szwedzkich, powodem jednak tych wojen były porty morskie oraz bieda Szwedów i zamożność Polaków. Drugą wojnę szwedzką prowadził król Gustaw Adolf, syn Karola przeciw Zygmuntovi III, królowi polskiemu i swojemu stryjeczemu bratu. Do napadu na Polskę Gustaw Adolf wybrał czas, kiedy wszystkie niemal wojska polskie toczyły krwawe boje na wschodzie z Turkami i Tatarami (od 1614 do 1621 r.). Sprowadził tedy Gustaw czternaście tysięcy swych głodnych zjadaczy ryb i opanował Rygę, Pilawę, Memel, Elbląg, Malborg, Tczew, Oliwę, Puck. Słaba armia polska doznała porażki pod Gniewem. Hetman Stanisław Koniecpolski odebrał Szwedom przy pomocy Gdańszczan Puck i zamierzał oblegać Gustawa Adolfa w Tczewie, jednak pod Lubiszewem (powiat tczewski) pozwolił się Szwedom zaskoczyć na moczarach i doznał znów porażki, tracąc 500 żołnierzy. Zmagania Polaków były bardzo trudne, gdyż wszędzie mieli przeciw sobie znacznie liczniejszego nieprzyjaciela. Dopiero przegrana przez Potockiego bitwa pod Górzniem wstrząsnęła sejmem polskim. Wysłano przeciw Szwedom 12000 doborowego wojska — Gustaw Adolf dostał pod Kwidzynem (dziś Marienwerder) takie lanie, że w ucieczce pod Sztumem zgubił nieborak kapelusze i pochwę od swego rapiera. Tak tedy bitwa pod Górzniem była momentem przełomowym w II wojnie polsko-szwedzkiej, obudziła dumę Polaków, przypomniawszy im, że mają w tradycji bić tego Niemców, Moskali, Turków, Tatarów, że zatem i Gustaw Adolf, który strzelał ze swych skórzanych armat (dosłownie), musi dostać po skórze i zyskawszy tyle, co zdążył zjeść polskiego chleba, umykać jak zając do swej ojczyzny za morze.

Jedźmy dalej.

Mijamy Lidzbark, którego dzieje są bardzo podobne do dziejów innych sąsiednich miast, w jakich

już zdążyliśmy być w naszej wędrówce (po terenie z mapą w rękę, albo też tylko palcem po mapie) i dojeżdżamy do Działdowa. Miasto wygląda jak nowe, gdyż w 1914 roku było spalone i zbombardowane przez gryzących się między sobą ciemieżców Polski, Niemców i Moskali. Poza zamkiem krzyżackim, podobnym zresztą do dużego śpichrza, i pomnikiem poległych Rosjan z 1914 roku z obłudnym niemieckim napisem: „W życiu wróg, w śmierci przyjaciel“ nie znajdziemy wiele pamiątek historycznych. Działdowo natomiast było miastem dobitnie wykazującym sztuczność granic zaborczych przed wojną światową. Było to miasto, żyjące handlem od

wieków; zdawałoby się, że z chwilą, gdy Działdowo znalazło się tuż nad granicą, handel upadnie. Otóż, tak nie było; kordony graniczne spowodowały tylko zmianę formy: handel normalny zastąpiono tu przemysłem (przeważnie alkoholu i nierogacizny).

Na dziś dość podróży. W następnym tygodniu odbędziemy długą drogę przez Ciche do Chełmna w kierunku niemal odwrotnym do tego, w jakim wędrowaliśmy dotąd. W wędrówce tej będziemy mieli możliwość przyjrzeć się terenowi oraz roślinności, w Chełmnie zaś wypadnie znów czytać z kamiennej księgi murów.

*Czyjot.*

## Wrażenia z wycieczki szkolnej autami z Grudziądza przez Szwajcarię Kaszubską do Gdyni.

Uczenica jednej ze szkół powszechnych w Grudziądzu nadesłała nam poniższe ciekawe wrażenia z wycieczki szkolnej.

Jedziemy do Gdyni! Wołają roześmiane buzie naszych wycieczkowiczów. Tyle szczęścia, wiośnianej radości na ich twarzach. Słowa te wywołują w ich duszyczkach zaczarowane obrazy — bo tak często je powtarzają!!

Nadszedł upragniony dzień. Sobota 6 czerwca.

Słonko jeszcze w chmurach śpi — nasi malcy już na dziedzińcu! A liczba pokaźna, bo przeszło 50 osób!

Zajeżdżają auta. Nadmiar szczęścia!

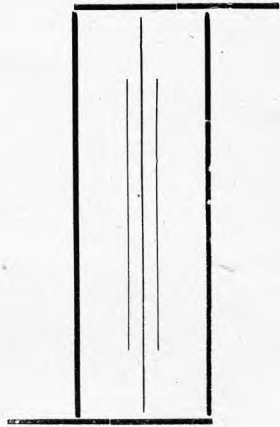
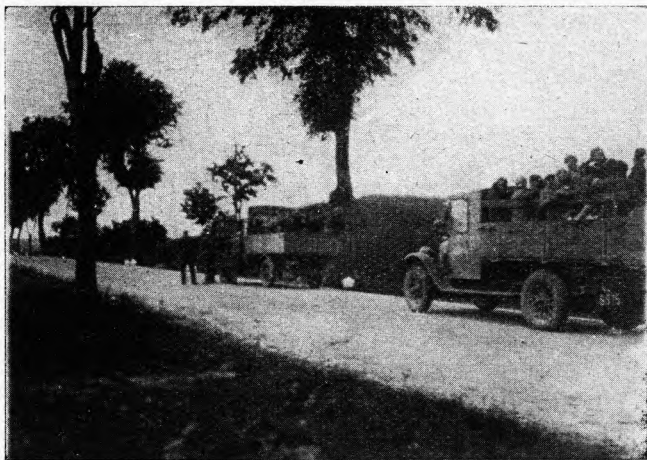
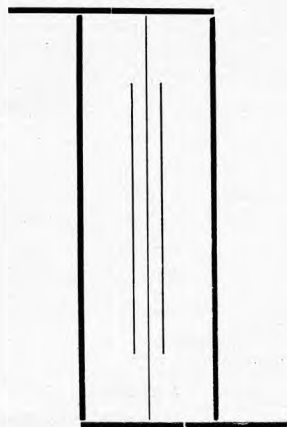
Roziskrzone szczęściem oczęta wyszukują sobie miejsca: „Ty koło mnie“, „Ja koło Ciebie“.

promyków, by pozbierały słowa modlitwy dziecięcej i zaniosły hen do Boga. Modliły się ich dusze korne i skupione. Sto lekcyj nie nauczyłoby ich tak pięknie modlić się!

Czas mija. Już Nowe. Tonie w zieleni u stóp Wisła. Ponad siedziby ludzkie wznosi się mieszkanie Boga — stary gotyk z czasów krzyżackich. Zatrzymujemy się chwilę, poświęcając ją przeszłości.

Jedziemy dalej do Gniewa.

Przed oczyma naszymi przesuwa się bogactwo ziemi tej — pełne barw i różności; o niczem nie zapomniała ręka Boga, — by lśniła tysiącem barw; masz tu i ówdzie przeczystą tafel jeziora, to znów wijącą się wstęgę strumyka, — to znów czerń lasów, bukiety łąk, łany srebrzystych zbóż.



Ruszamy — godzina 4,45. Zdażamy drogą ku Nowemu. Mijamy wioski w rannej spowite mgle, śpiące jeszcze pola, łąki. Turkot aut, zdawało się, zamać niema poranną modlitwę ziemi.

Oddalaliśmy się od naszej siedziby. Słońce już wstało — ozłociło ziemię, zbudziło z ekstazy podziwu naszych wycieczkowiczów. Rozległ się śpiew „Kiedy ranne wstają zorze“. Tak dziwnie uroczyście, poważnie śpiewała ta gromadka dzieci — z takim zrozumieniem, że zdawało mi się, że słońce umyślnie wysyła coraz więcej

Oto, już Gniew, godzina 6,30. Udajemy się w stronę ruin zamku ks. Pomorskich. Nie mamy pozwolenia na zwiedzenie zamku — straż zatrzymuje nas. Jeno z oddali zapoznajemy się z omszałymi murami. Kierownik wycieczki objaśnia dzieje zamku.

Następnie zwiedzamy kościół i jego zabytki: pomnik nieznanego rycerza z r. 1407, skarbiec, którego ozdobą jest monstrancja barokowa z roku 1699. Miasteczko miłe — imponujące parkiem o powierzchni 40 morgów.

Opuszczamy je, czasu mało, a do Gdyni jeszcze daleko.

Autka mkną do Pelplina, stolicy biskupów chełmińskich. Ot, już Pelplin. Udajemy się do najpiękniejszego kościoła gotyckiego na Pomorzu. Przekraczamy progi świątyni w skupieniu — mówi ona do nas — kieruje myśl naszą ku zamierzczłym czasom. Zapoznają się dzieci z charakterystycznymi cechami stylu gotyckiego, z zabytkami katedry i z jej przeszłością. Naprawdę, trzeba było koniecznie widzieć twarze i oczęta naszych wycieczkowiczów, aby zrozumieć, ile wzniosłych chwil przeżyły one, ile dążeń zbudziło się, jak rozpostarły się ich skrzydła do lotu po dalszą wiedzę o przeszłości. I żadna przeszkoda — śmiał twierdzić — nie zmusi ich do powrotu. Lot rozpoczęty trwać będzie nadal, a metę przyszłość postawi.

Zwiedzamy kościół farny z roku 1487, oraz kościół św. Józefa z roku 1859, otoczenie pałacu biskupiego, park, który wprost przykuł do siebie oczy dziatwy. Wspaniała, kwietny, dumny ze swej alei lipowej, pamiętajacej dawne czasy, bo czasy Mestwinów. Po zwiedzeniu miasta udajemy się do Skarszew. Pomimo, iż przyrzekliśmy sobie w duchu, że nigdzie nie zatrzymamy się, przynęceni widokówkami na wystawach, zatrzymaliśmy się, by zakupić kilka kartek. Działwa, zaopatrzwszy się w cukierki, nagli do dalszej jazdy.

Gdynia nie schodzi z ust, prężą się ich skrzydła do dalszego lotu, — a Gdynia jeszcze daleko. Autka „odpoczęły“, uczestnicy zapalali jeszcze większą ochotą do dalszej jazdy.

Dla naszych dziarskich wycieczkowiczów — mam wrażenie — najszybsze tempo autki wydawałoby się żółwią jazdą. A tu masz — nieszczęście. Jedno z aut „zachorowało“, potem znów drugie. „Chochlik bawił się naszym nieszczęściem“, to wypuszczał powietrze z opon, to znów śrubki odkręcał, słowem ucztę sobie wyprawiał — i to aż do Kościerzyny. W lasach kościerzynskich, widać, się zgubił biedaczek, bo autka nasze mkną spokojnie bez przeszkód. Tylko, zdaje się, zostawszy sam, wysłał nam na przeszkodę zimny wiatr, ale to nic — przed nami Szwajcarja Kaszubska, strojna, jak królewna. Trudno było się oprzeć jej urokom; zatrzymujemy się więc u stóp najwyższego wzniesienia Wieżycy.

Zaczerwienione buzie dziatwy od wiatru i wrażeń z żalem żegnają miłe ustronie; myślami były na szczycie, gdyż brak czasu nie pozwolił im tam podążyć.

Krajobraz wynagrodził dziatwie niemiły dysonans w ich zamiarach. Lasy kaszubskie uciły pragnienia marszu na Wieżycę. Ba, uciła nasza gromadka wschłuchana w poszumy lasów i tak w skupieniu dojechała do Kartuz.

Miasto położone tuż nad jeziorem, przegląda się w niem. A może... w toniach jego śpi zaczarowane jakieś miasteczko, może rozmawiają z sobą o dawnych czasach.

Z Kartuz udajemy się z większą szybkością do naszej Gdyni. Teren nadmorski, północ wiatrem dmucha, w poszumie wiatru słychać plusk fal morskich, gdzieś niedaleko ono. Biją coraz mocniej serduszka naszych małych, rozgorzały oczęta, myśl skupiła się, „morze już wnet“ — powtarzają.

Nie już ich nie obchodzi — nie nie odczuwają; ni niewygody, zmęczenia, głodu; jeno głód duszy, pragnienie zobaczenia morza. Ich oczęta już widzą Ciebie Bałtyku, już, już prostują swe ramionka — niepokój, poruszenie — wreszcie okrzyk: „Morze!“ Wjeżdżamy do Gdyni, autka skierowują się w stronę szkoły powszechnej. Nasza gromada wysiada z aut — maszerujemy ku morzu.

Niemy zachwyt — cisza — jeno słychać plusk fal, poszum wiatru, bicie tyłu serc. Morze kochane! morze polskie, ty! — szepeć usta malutkich — Tyś nasze! — Ty musisz być nasze! — my Ciebie nie damy! A morze, zdawało się, słuchać szeptu maleńkich, bo jakby na chwilę zastygło, zalsniło zieloną tonią — namysła się — a może odpowie? — O, tak, odpowiedziało — wstrząsnęło swą tonią i wysłało falę do brzegu, by musnąć w podzięce stopki maleńkich.

„Żegnaj nam morze!“ — krzyczą dzieci — „Ty nasze, my Twoi!“ Idziemy do portu handlowego, z oddali widzimy port wojenny. Kołyszą się na falach Bałtyku nasze olbrzymy, a pośród nich goście portu — powiewają na masztach obce flagi — nasze okręty dumnie kołyszą się na rodzimych falach — godnie przyjmują gości, dosyć miejsca udzielają im.

Chłopcy — myślą siedzą już na okrętach, wojują — bronią wód Bałtyku, inni, mniej wojowniczo usposobieni, jadą do zamorskich krajów, walczą z burzami morskimi; śni nasza dziatwa sen o sławie, zapala się w jej sercach miłość, prężą się ramiona do pracy. Ci już tyle zrobili — my jeszcze więcej — przyrzekają sobie. Strwożone oczęta spoglądają na zachód — sen stanie się czynem — wołają — „Nie damy wam morza!“ Żal mi ich było, jeszcze chwilę, a nasz rozkaz rozpierchnie ich sny, przerwie przyrzeczenie, odejść stąd będą musieli.

Idziemy! Poruszyła się gromadka, lecz jeden chłopczyzna stoi zadumany, nie słyszy rozkazu, nie widzi nic — jeno morze — wreszcie pociągnięty przez kolegów idzie, jakby w letargu, coś myśli, coś rozważa...

„Słuchajcie — po chwili mówi — zbudujemy okręt, damy mu imię Tadeusza Kościuszki — tak jak nasza szkoła!“ Śmiechem mu odpowiedziano, spłoszono jego myśli.

Za małe twoje rączęta, marzycielu mały, lecz dobrze, dobrze, że tak pomyślałeś! Dorońcie, zbudujecie może niecały okręt — bo to drogi — ale będziecie pracować dla dobra Polski i wszyscy razem zbudujecie nie jeden okręt, ale wiele, wiele okrętów, każdy sprawi choćby jedną śrubkę, jedną deseczkę!!

Wracamy do Grudziądza, żegnamy fale, lasy, łąki, wioski, miasteczka — coraz dalej — coraz dalej od morza — już go nie słychać, jeno w poszumie wiatru. Zmęczeni malcy — teraz dopiero odczuwają zmęczenie, już wkrótce będą w domu. Tyle trudu — niejedno myśli — zanudzałam mamusię przez cały tydzień — wreszcie dała pieniądze w rękę — dobrze, że dała — widziałam tyle... tyle...

O, wy nasi wychowawcy, jacyście się stali nam bliscy, tyle trudów dla nas ponieśliście, by nas nauczyć kochać Ojczyznę.

To czytałam w oczach dzieci.

Czy niedość wam, wychowawcy!?

*Uczestniczka.*



# Gawędy o gazach trujących

Działanie na człowieka trucizn parzących



Dzisiaj zajmiemy się szczegółowym omówieniem działania gazów żrąco-parzących na organizm ludzki. Do napisania całej gawędy na ten temat skłoniła mnie ważność przedmiotu, bo, przynajmniej się szczerze, najmniej jesteśmy uświadomieni i przygotowani do skomplikowanej obrony przed truciznami parzącymi.

Gazy, o których mowa, oprócz możliwości dostania się do organizmu przez drogi oddechowe, działają również i na całą powierzchnię ciała, wywołując poważne obrażenia, wymagające dłuższego leczenia.

Wspomniałem w poprzedniej gawędzie, że objawy poparzenia yperytem występują czasami dopiero po kilku a nawet kilkunastu godzinach, — przy truciznach pokrewnych znacznie wcześniej.

Objawy poparzenia przechodzą pewne stopniowanie i tak: w pierwszej fazie spostrzegamy w miejscu oparzenia czerwone bezbolesne plamy, po upływie kilku godzin w miejscach tych formują się pęcherze, te po pewnym czasie pękają, pozostawiając otwarte i ropiace rany. Jeżeli miejsce poparzenia nie zostanie zanieczyszczone lub ponownie zakażone yperytem, rany takie goją się dość szybko, jak zwyczajne oparzeliny.

Dobrze jest nie czekać na pęknięcie powstałych po oparzeniu pęcherzy a samemu je przeciąć. Trzeba jednak być bardzo ostrożnym, robić to czystym ostrym narzędziem i uważać, ażeby ciecz, jaka się znajduje w pęcherzu, nie rozlała się na zdrową część ciała, gdyż znajdują się w niej cząstki yperyty, można się zatem ponownie poparzyć.

Yperyty, jeżeli się dostanie do organizmu po przez drogi oddechowe, wywołuje następujące objawy chorobowe: wymioty, mdłości, bóle brzucha oraz osłabienie i senność. Gorączka podniesiona, obieg krwi szybszy.

Z wymienionych objawów widzimy, jak znacznie się różni działanie tego gazu od innych trucizn. Przedewszystkiem, jeśli gazy czy to trujące, duszące lub drażniące, zetknąwszy się ze skórą, odbijają się od niej — yperyty odwrotnie, przylega do niej i przenika w głąb organizmu.

Ponadto jest to gaz niesłychanie zdradliwy. Nie odczuje oparzony jego działania natychmiast,

lecz dopiero po pewnym czasie, kiedy rana już stanie się niebezpieczną.

Tymczasem oparzenie przenosi się nieznacznie z chorego na zdrowych i na martwe przedmioty.

Dla całkowitego uzmysłowienia sobie tego rodzaju niebezpieczeństwa, posłużmy się przykładem. Wyobraźcie sobie żołnierza, któremu w wirze walki upadło niepostrzeżenie kilka kropel tej trucizny na rękę, żołnierz ten, dopóki nie odczuje bolesnych skutków oparzenia, rozniesie truciznę wszędzie, gdzie dotknie zakażoną ręką; może sobie zakazić oczy, twarz, może oparzyć innych kolegów, ci znów dalszych, może oparzyć pokarm, który spożywa sam lub innych częstuje i t. d. i t. d. Wystarczy usiąść na tem miejscu, gdzie siedział zakażony, by yperyty przyłgnął i, przeniknąwszy przez ubranie, oparzył skórę.

O działaniu cedenitu i levizytu wspomniałem już w poprzednim artykule, zresztą pierwszy z nich był rzadko i w małych ilościach używany, drugi wcale, tak, że trudno coś dokładnego o tych truciznach powiedzieć. Chcę tylko nadmienić, że sam zapach levizytu wywołuje dziwnie przykry wpływ na moralny stan człowieka, wprawia go w przygnębienie, niepokój i bezsenność.

Zastanówmy się jeszcze w paru słowach nad tem, w jaki sposób ratować poszwankowanych gazami parzącymi.

Przedewszystkiem należy miejsca oparzone przysypać suchym chlorkiem wapna, zaś oczy, nos i usta przemywa się takim samym roztworem sody oczyszczonej, jak przy gazach drażniących (dwie łyżeczki sody na szklanke letniej wody).

Ponadto chorych należy umieszczać w takim miejscu, gdzie nie mają dostępu zdrowi, gdyż łatwo mogą ulec poparzeniu (yperyty paruje). Ludzie, którzy przenoszą zayperytowanych, powinni mieć ubrania przeciwyperytowe, a conajmniej, maski i rękawiczki.

Wygląd człowieka poszkodowanego yperytem: początkowo czerwone plamy, następnie na tych miejscach pęcherze, wreszcie pęcherze pękają a w ich miejscach robią się duże ropiace rany — oczywiście, ten ostatni przypadek ma miejsce, kiedy choremu nikt nie okazał pomocy i nie zastosował wskazanych środków ratowniczych.

Dalsze gawędy w następnym „Młodym Gryfie“.

K.







MARJA SŁAW

## O Janku Wojaku

(Dokończenie)

— Porucznik Stach zabity — padało z ust żołnierzy.

Po ciele Jaśka przeszło mrowie, aż zęby zgrzytnęły.

Mgła była straszna, że na trzy kroki nie widać nie było. Kule gwizdały jak szalone. Nikt się po trupy nie wybierał, — bo jakże iść w taką zawieruchę.

Bataljon kapitana Berbeckiego został rozбит. Jaśko postanowił pójść i poszukać pana porucznika. Przycupnął i powoli zaczął pełzać. Szukał długo. Trupów było moc. Porucznik leżał na wznak a na nim trup moskala. Jaśko ściągnął trupa, ujął porucznika za ramiona i zaczął wlec w stronę okopów. Kule świstały i granaty jęczały, a Jaśko włókł porucznika. Sił mu brakło, choć porucznik nie był ciężki. Jaśko czuł, że, jeszcze chwilę, a runie obok swego porucznika.

Wyteżył ostatek sił i włókł.

\* \* \*

Jasiek ciężko ranny leżał w polowym lazarecie. Krew sączyła mu się z ust, koło niego uwijała się siostra.

Obok na łóżku leżał porucznik Stach.

— Przetrzyma — twierdził lekarz — rana nie ciężka, zwyczajne omdlenie z głodu i wyczerpania, ale gorzej z małym.

Za parę dni porucznik siedział na łóżku, rękę miał na temblaku i patrzył na Jaśka. Jasiek zmizerniał, zmalął na tej białej pościeli, tylko oczy mu się jarzyły.

— Jaśku — szeptał porucznik — ty, mały dzielny żołnierzu, czym ci się odwdzięczę? Powiedz! Może masz matkę, siostrę, brata, może mógłbym im pomóc? Wszystko zrobię dla ciebie, — życie dalbym ci swoje.

— Nie, mnie już niczego nie trzeba. Matka dawno umarła. Miałem Grzmotka — zabili go moskale. Nikomu nie jestem potrzebny. Podziurawili pierś i życie ucieka.

— Jaśku, będziesz żył, mianuję cię kapralem.

— Życia nie zatrzymasz, uchodzi. Jam szczęśliwy, żem uratował pana porucznika, ja i po śmierci będę tam z wami. Opowiadał mi dziad — zaczął gorączkowo Jasiek — że duchy naszych żołnierzy pomagają. Ja powrócę, będę ciebie bronił, panie poruczniku, i tych moich braci.

Porucznik słuchał, łza spłynęła z oczu, ale prędko znikła, bo żołnierzowi nie godzi się płakać.

— Powiedz, panie poruczniku — ogarnęło zwątpienie Jaśka — czy to prawda, że jest wojsko na tamtym świecie?

— Jest Jaśku, jest — uspakajał go porucznik. Jest ich cały hufiec najdzielniejszych żołnierzy — tam tylko rycerze mają wstęp i ty do nich należysz. Przylatują w ostatniej chwili i rozstrzygają bitwę. Przylatują bez szmeru, a wtedy w naszej duszy powstaje taka pewność zwycięstwa, a w sercu taka radość —

— A co dalej — co? — nalegał Jasiek.

— Oni po zwycięstwie idą spoczywać w swoje mogiły.

— Tak wszyscy razem? — powiedz, powiedz, spieszył Jaśko.

Nie, rozpraszają się po całym świecie. Żołnierskich mogił bez liku...

— Skąd wiedzą, że nam pomoc trzeba — skąd?

— Kiedy się żołnierzowi serce ściśnie na myśl, że nas taka garstka, a przeciw nam chmara wrogów, wtenczas przychodzą —

— Mówił mi dziad — zaczął Jasiek — że rycerz ich prowadzi na takim ognistym koniu i on Polskę oswobodzi od Moskali i Niemców, i Polska będzie od morza do morza.

— Tak, Jaśku...

— Zadumał się Jasiek, oczy jego zwiędnięte od gorączki szukały czegoś —

— Ja słyszę, jak śpiewają — słyszę, jak ziemia tętni — pewnie jada — jada —

— Tak, Jaśku jada...

— Jasiek zamienił się cały w słuch. Oczy mu się bardziej rozszerzyły.

— Jada — już ich widzę — patrz — patrz na białym koniu jedzie rycerz, za nim dużo rycerzy — takich szarych, skrwawionych żołnierzy — patrz — wołają mnie —

Zerwał się i usiadł na pościeli.

— Żegnaj poruczniku — idę — idę — straszna siła wrogów... Muszę pomóc braci! Chwilę się rzucił, coś chwycił —

— Zwycięstwo! — wykrzyknął głośno. Z ust potoczyła się krew. Kilka drgnień i Jaśko odszedł do swojej mogilnej braci.



# Szalona okazja najlepszego spędzenia wakacyj w obozach letnich Przysposobienia Wojskowego

Od szumiącego Bałtyku po lesiste Karpaty, od granic zachodnich do linii granicznych słupów na wschodzie zawrzało kipiące życie w Obozach P. W., pobudowanych w cichych do niedawna ostępach leśnych, na kwiecistych polanach. Zaroiły się brzegi strumieni i rzek polskich. Oto tysiące członków przysp. wojskowego rozpoczęło życie obozowe, śpiąc pod namiotami w warunkach najzdrowszych, bo wśród lasów i pól, w słońcu i nad wodą.

Na terenie Okręgu Korpusu Pomorskiego zorganizowały władze wojskowe 4 obozy: w Cetniewie nad morzem, w Solcu Kujawskim, w Garczynie obok Kościerzyny i w Lidzbarku. W tej ostatniej miejscowości zgrupowano młodzież szkół niższych zawodowych i pozaszkolną, a więc młodzież pracującą fizycznie, i to w wielu wypadkach, w warunkach niehigienicznych. Czyż nie jest marzeniem każdego z was, kochani czytelnicy, spędzić choćby 2 tygodnie w obozie, gdzie można zaczerpnąć pełną piersią powietrza, pohasać po boisku, użyć na grach i ćwiczeniach lekkoatletycznych i zabawach w niekrępującym kostjumie sportowym? Któżby nie chciał z was opalić się, nabrać sił, tężyzny, poćwiczyć z karabinem w ręce, tropić przeciwnika, bronić „zagrożonej pozycji“, a w nocy, stojąc na czujce, wypatrywać sylwetek nieprzyjacielskich zwiadowców i wsłuchiwać się w szelest skradających się stóp.

O ile obozy dla młodzieży szkół średnich w Cetniewie, dla akademików w Solcu i żeńskie obozy w Kościerzynie są już pełnিয়ে, bo wszyscy uczestnicy przybyli, ażeby skorzystać z dobrodziejstw obozów, to w obozie w Lidzbarku na 500 miejsc jest jeszcze 250 miejsc wolnych. Czemuż to przypisać, że nie wszyscy zgłoszeni do tego obozu stawili się? Dwie na to składają się przyczyny: pierwsza to ta, że jedni pracodawcy nie chcą na te dwa tygodnie obozowe zwalniać swoich uczniów, nie doceniając zdrowotnego znaczenia obozów, inni pracodawcy, kierując się względami materialnymi, boją się pozbywać na 2 tygodnie rąk roboczych, jeszcze inni twierdzą, że obozy P. W. to „zawracanie głowy“ i „polityka“. Są i tacy pracodawcy, którzy mówią, że „są czasy niespokojne, niech mój chłopak siedzi w domu“. Druga przyczyna słabego stawiennictwa uczniów w obozie w Lidzbarku leży po stronie uczniów i młodzieży pozaszkolnej, którzy boją się wydatków związanych z wyjazdem do obozów.

Otóż, Panowie Pracodawcy! Jeśli umiecie odczuć rozkosz wypoczynku niedzielnego po cięż-

kiej w tygodniu pracy na wycieczce do pobliskiego lasu, to czemuż chłopcom swoim w nagrodę za całoroczną ich pracę nie pozwolicie zażyć tej rozkoszy w kole rówieśników? Przecież zyskacie w uczniach po ich powrocie z obozów bardziej zdrowego pracownika, wypoczętego, odpornego na choroby, bo zahartowanego, a Państwu przygotujecie dobrze przysposobionych młodych obywateli do służby wojennej.

A co do zarzutu polityki, to jedźcie przynajmniej ci, którzy blisko obozów mieszkacie, i przypatrzcie się, jak to po rannem myciu i po odśpiewaniu modlitwy porannej, „politykuje“ ten żołnierz z karabinem w ręce po polach, ucząc się walczyć dla Ojczyzny, jak „politykuje“ podczas gimnastyki, gier i zabaw cielesnych, krzepiąc swe siły i zdrowie dla dobra swego i społeczeństwa, jak „politykuje“, czyszcząc karabin żołnierski, rysz tunek, — a prysną wasze nieuzasadnione i śmieszne obawy.

Przyjedźcie i popatrzcie, jaka radość życia bije z opalonych i czerstwych twarzy młodzieży, posłuchajcie, jak potężnie brzmi pieśń w ich młodych piersiach w takt sprężystego kroku, i podziwiajcie, jak wesole gębusie mają ci wszyscy chłopcy w obozie. Nie jest to grzechem odmawiać im tej radości życia i tak rozkosznych wakacji?

Od dnia 18 do 31-go lipca odbędzie się II. turnus w obozie w Lidzbarku. Kto nie wyjechał, niech wyjeżdża 17 lipca, tembardziej, że wyjazd nie jest połączony z żadnymi wydatkami. Kmdt Przysp. Wojskowego da dokument bezpłatnej podróży z miejsca zamieszkania do Lidzbarka i na drogę powrotną. Nie trzeba zabierać ani własnych koców ani sienników, tylko przybory do jedzenia, do czyszczenia obuwia, ubrań i przybory toaletowe (mydło, ręcznik, szeczotka do zębów i t. d.). Wystarczy zabrać tylko bieliznę zapasową i kostjum sportowy. Do ćwiczeń w obozie każdy uczestnik dostaje kompletny mundur ćwiczebny i trzewiki, aby nie niszczył własnej odzieży. Za wikt płaci się tylko 50 gr dziennie, a jedzenia w bród i to pierwszorzędnego i zdrowego.

Wikt za cały obóz 7— zł, jest to śmieszna mała suma, na którą każdy zdobyć się może, trzeba tylko chcieć, nie wierzyć w bujdy puszczane przez ludzi złej woli i dbać o swój interes, to jest o swoje zdrowie względnie o zdrowie swoich pracowników.

P. W.

## Poznaj swój kraj

Wakacje się zaczęły. W szkołach skończyły się lekcje i egzamina, w biurach i fabrykach otwarto kolejkę urlopów.

Co zrobić z wolnym czasem dwóch miesięcy, czy dwóch lub czterech tygodni? Nie każdy ma w dzisiejszych czasach pieniądze na wyjazd do kosztownego uzdrowiska.

Wszyscy jednak pragną się wyrwać na krótki chociażby czas z kieratu codziennych zajęć, trosk i kłopotów.

Niema co długo medytować, radzić ani namyślać się. Świat stoi otworem — na parę tygodni tymczasem, trzeba je wykorzystać.

Dwa są najlepsze sposoby dobrego spędzenia wakacji, co mogę stwierdzić z własnego doświadczenia.

Sposób pierwszy — to wycieczka krajoznawcza, sposób drugi — obozy letnie przysposobienia wojskowego. O obozach pisze w tym numerze mój kolega redakcyjny. Mnie zostawił łaskawie trochę miejsca, bym mógł Wam powiedzieć o przyjemnościach i pożytkach dalekich wycieczek.

Do wycieczki niewiele potrzeba: dobrane towarzystwo dzielnych kolegów, zdrowych, nie mazgajów, ani wygodnisiów, dobrze podkute buty, plecak, mapa i parę groszy w kieszeni.

Przed wymarszem — należy opracować dokładnie marszrutę. Z góry musi być wiadomo, ile kilometrów skąd idokąd każdego dnia się ujdzie, co się zwiedzi, gdzie się będzie nocować. Przestrzeganie marszruty i dyscyplina marszu — to dwa warunki powodzenia wycieczki. Przed wycieczką każdy z uczestników powinien więc wypisać sobie nazwy miejscowości, krótką ich historję, dane o ludności, ukształtowanie się krajobrazu i terenu pod względem geologicznym i t. d. i t. d.

Potrzebne wiadomości znajdziecie w książkach i wskazówkach nauczycieli, instruktorów P. W.

Wybierać należy szlaki, przy których leżą najciekawsze historycznie i gospodarczo miejscowości i najpiękniejsze krajobrazy.

Na początek — Pomorze! Ani jedno województwo w Polsce nie może się równać z Pomorzem pod względem różnaitości krajobrazu, terenu, bogactwa zabytków historycznych, licznych wszędzie pamiątek przeszłości. Morze i góry (Szwajcaria Kaszubska), ośrodki przemysłowe i rolnicze, miasta sięgające XII w. i w oczach naszych z amerykańskim pośpiechem budowana Gdynia — daje żywe, nieprzemijające nigdy wyobrażenie o najbliższej nam części Polski.

Całej rozkoszy jakiej się odczuwa na dłuższej wycieczce, — nie odda się w żadnym artykule. Daremna to zresztą rzecz opisywać przyjemności całodziennego marszu temu, kto tego sam nigdy nie zaznał.

Ale to rzecz pewna, że żadne świadectwo szkolne, rzemieślnicze czy matura nie może być dowodem prawdziwej dojrzałości dla tego, kto nie próbował samodzielnie sobie dawać rady w pieszej (lub rowerem) i dłuższej wycieczce. Nie wierzę również, żeby zdolny był naprawdę kochać Ojczyznę ten, kto oglądał swój kraj tylko z okien wagonu lub autobusu, i poza rodzinnym miastem niczego więcej nie widział. Prawdziwym obywatelem kraju tylko ten naprawdę się czuje, kto zmierzył go własnymi nogami, przyjrzał się różnym warstwom i zawodom, zna ich zajęcia i obyczaje, i poczuł się wtedy im naprawdę bliskim.

Wyniesie stamtąd najlepsze w życiu wspomnienia, wzmocni zdrowie, zahartuje organizm i nabędzie tych cech charakteru, które różnią prawdziwego mężczyznę od piecucha i lalusia.

## Co robić w ogródku i w sadzie w lipcu

### Na warzywniku.

Opelać i motykować wszystkie warzywa, by nie dopuścić do utworzenia się skorupy na powierzchni ziemi.

Obsypać buraki, kalafjory i kapusty. Wsadki nasienne dobrze podwiązywać, usuwając gałązki słabo rozwinięte.

Zbierać nasiona z maku, rzepy i grochów.

Wysiać z początku miesiąca sałatę zimową i rzodkiew zimową.

Niszczyć nakapnastnych jajka i gąsiennice bielinka kapustnika.

Koło 20 lipca zebrać cebulę dymkę, wysuszyć na słońcu i rozłożyć cienko w miejscu suchym, przeznaczonym na przechowanie.

Wycinać w kątach liści boczne pędy pomidorów.

Dojrzewające pierwsze owoce pomidorów, gdy już mają kolor żółtawy, zerwać, rozłożyć pod zacięciem oknem inspektowym, a wtedy dojść wcześniej niż na krzaku.

Pamiętać, że pierwsze i najdorodniejsze owoce i to tak: pomidorów jak i ogórków należy pozostawić, aby zupełnie dojrzały, przeznaczając je na nasienie.

Młode pędy truskawek z liśćmi zbierać, sadzić do inspektu.

### W inspekcie.

Sadzić zrazy, ale tylko zdrzewniałe gałązki ozdobnych krzewów ogrodowych, ponadto agrestu, róż krzaczastych, bukszpanu, bluszczu i białych gwoźdźników, o ile już przekwitły.

Pamiętać o tem, że przy wycinaniu zrazu należy obciąć gałązkę tuż pod miejscem, gdzie już wyrasta. Cięcie musi być równe i dokonane nożem ostrym. Gałązki ciąć niezbyt duże, z pierwszych dwóch oczek, które pójną do ziemi, — obciąć liście.

W miejscu przecięcia pod oczkiem, lub liściem po kilkunastu dniach wypuści zraz korzonki, trzeba jednak codziennie je podlewać i chronić przez zacięciem przed słońcem, by niezakorzone zrazy nie poschły.

Przy hodowli kwiatów wazonikowych, o ile zajdzie potrzeba dostarczenia im większej ilości ciepła od spodu, należy założyć do inspektu świeży nawóz koński, a w nasypanej na niego ziemi umieścić wazoniki z kwiatami.

#### W sadzie:

Podpierać i podwiązywać gałęzie obwisłe pod ciężarem owocu.

W wypadku złamania gałęzi, czy wskutek wichru, czy pod wpływem owoców, gałąź równo obciąć i zalepić gliną.

Usuwać boczne pędy, wyrastające od korzeni drzew owocowych, wycinać wilki na pniach i gałęziach.

Teścić mszyce na pędach krzewów i róż. Najlepszymi środkami przeciw mszycom są: odwar z tytoniu, wiórek gorzkni, roztwór mydła i t. p.

Ze względu na to, że nie każdy wie, jak dany płyn sporządzić, i często może więcej zaszkodzić krzewom niż pomóc, radzę stosować środek pewny

polskiego wyrobu radykalnie niszczący mszyce: „Aphimort“, używając go w 1%, roztworze.

#### Na kwietniku:

Zbierać nasiona nastureji traw ozdobnych i belin.

Dzielić karpy odmian kosiadców zasługujących na rozmnożenie.

Okopywać, palikować dalej i zasiewać nawozami.

#### W szkółce drzew:

Usuwać z drzewek dzikie pędy i odrośla z korzeni, ziemię w koło drzewek stale zpulchniać.

Mnożyć krzewy przez „odkładanie“. Najlepiej nadają się do tego celu zdrzewniałe pędy tegoroczne. Po odłożeniu ich od krzaka macierzystego obsypać je ziemią do jednej trzeciej długości, by wypuściły nowe korzonki tak, by potem po zupełnym odcięciu ich można je było wysadzić jako sadzonki gotowe do samodzielnego życia.

*Eska.*

# WIADOMOŚCI SPORTOWE.

## Z Pomorza.

### Kursy w Okręgowym Ośrodku!

Po zakończeniu kursu przodowników pływania dla wojska, rozpoczęły się w Okr. Ośr. W. F. dwa kursy i to:

a) kurs przodowników pływania o 28 uczestnikach,

b) kurs przodowników boksu dla wojska.

I znów za dni kilka zwiększy się ilość instruktorów, którzy niebawem z pełną werwą przeniosą nabyte wiadomości na kursie, na cały teren Pomorza.

### Zjazd gwiazdzisty w grodzie Kopernika.

Staraniem miejscowego Klubu Motocyklowego zorganizowano zjazd gwiazdzisty, w którym udział wzięły maszyny z całej Polski. Masowa ilość uczestników świadczy o wysokim zainteresowaniu nie tylko spoutem lecz i ważnością, a nie mniej zwiększenie frekwencji spowodowało urządzenie tego zjazdu na Pomorzu w grodzie Kopernika. Nagrodę zespołową zdobyła druż. z Klubu Sportowego Gedanja z Gdańska.

### Zawody pływackie.

Szkoła Podchor. Piech. przebywająca czasowo w Toruniu, przeprowadziła w ostatnią niedzielę zawody pływackie, które odbyły się w pływalni Okr. Ośr. W.F. w Toruniu.

Wyniki uzyskano dobre.

50 mtr. 36.8" — 100 mtr. 1.33.6".

1000 mtr. 22.23" i 5 × 50 mtr. 3.38".

Zawody odbyły się pod kierownictwem st. sierż. Ziolkowskiego, instr. W. F. Szkoły Podchor. Piech.

### Gryf Mistrzem Pomorza w P. N.

Po ostatnich rozgrywkach w Grudziądzu z Pe Pe Ge — które zakończyły się wynikiem 2 : 1 dla Gryfu, zwycięstwo uzyskane przechyliło ostatecznie szalę mistrzostwa W.C.Z.S. „Gryf“ Toruń.

### Polonja — Bydgoszcz i T. K. S. 29 — Toruń.

Gra o słabym poziomie przyniosła wynik 2 : 0.

Pe. El.

## Z całej Polski.

### Polska - Lotwa.

Po wspaniałym zwycięstwie naszym w trójmecz państw bałtyckich, zdobyliśmy znów wspaniałe zwycięstwo tym razem w piłce nożnej, wygrywając 5 : 0. Zawody te odbyły się w Rydze.

### Międzymiastowe zawody w piłkę nożną.

W ubiegłą niedzielę rozegrano kilka zawodów międzymiastowych w piłkę nożną które przyniosły następujące wyniki:

Warszawa — Łódź 3 : 2.

Kraków — Poznań 3 : 2.

### Międzynarodowy trójmecz lekko-atletyczny.

Wzorowo ruchliwe kluby sportowe Legja i A. Z. S., zorganizowały międzynarodowe zawody lekko-atletyczne w Warszawie ze współudziałem Slavji z Brna, które zakończyły się zwycięstwem Slavji z wynikiem 128 pkt. A. Z. S. 117 i Legja 78 pkt.

### Polacy zwyciężają Niemców.

Tradycyjne spotkanie bokserskie obu Śląsków w Katowicach, przyniosło zwycięstwo Polakom o wyniku 14 : 2. Tak wspaniały wynik świadczy o poważnej pracy Polskiego Śląska.

### Regaty wioślarskie.

W ostatnią niedzielę odbyły się regaty wioślarskie w Bydgoszczy z udziałem klubów pomorskich i poznańskich, w których bezapelacyjnie odniosła zwycięstwo reprezentacja K. W. 04 Poznań, uzyskując 96 pkt. B. T. W. Bydgoszcz 29 pkt.

### Nowe zwycięstwo Polaków.

W Raciborzu na Śląsku niemieckim odbył się mecz lekko-atletyczny pomiędzy reprezentacjami kobiecymi obu Śląsków.

Zwyciężyła reprezentacja Polski z wynikiem 53 : 41.

Pe. El.

# WYCHOWANIE FIZYCZNE.

## Święto Wychowania Fizycznego i Przysp. Wojsk. w Spale.

Jak już poprzednio donosiliśmy w dniach od 11—15 VI. br. odbyło się w rezydencji letniej Pana Prezydenta Rzplitej w Spale Ogólnopolskie Święto W. F. i P. W. przy udziale około 25.000 młodzieży z całej Polski.

Reprezentacja Pomorza wystana na to święto spisała się dzielnie, albowiem baon P. W. zwracał na siebie ogólną uwagę dziarską i karną postawą, a sportowcy nasi wywalczyli dla Pomorza zaszczytne miejsca, które przedstawiają się następująco:

### 1. Ogólna punktacja wszystkich zespołów.

1. m. D. O. K. III.	— pkt. 37.	Nagroda Pana Prezydenta Rzplitej
2. " " IV.	— " 37.	" Min. Spr. Wojsk. Marsz. J. Piłsudskiego.
3. " " VIII.	— " 47.	
4. " " X.	— " 50.	
5. " " II.	— " 65.	
6. " " VII.	— " 67.	
7. " " V.	— " 68.	
8. " " I.	— " 68.	
9. " " VI.	— " 79.	
10. " " IX.	— " 89.	

### 2. Ogólna punktacja zespołów męskich.

1. m. D. O. K. III.	— pkt. 13.	Nagroda P. U. W. F. i P. W.
2. " " IV.	— " 15.	
3. " " VIII.	— " 19.	
4. " " II.	— " 20.	
5. " " X.	— " 25.	
6. " " VI.	— " 25.	
7. " " VII.	— " 29.	
8. " " V.	— " 32.	
9. " " IX.	— " 48.	
10. " " I.	— " 44.	

### 3. Ogólna punktacja zespołów żeńskich.

1. m. D. O. K. VI.	— pkt. 22.	Nagroda P. Prez. Mościckiej
2. " " III.	— " 24.	
3. " " I.	— " 24.	
4. " " X.	— " 25.	
5. " " VIII.	— " 28.	
6. " " V.	— " 36.	
7. " " VII.	— " 38.	
8. " " II.	— " 45.	
9. " " IX.	— " 48.	
10. " " VI.	— " 54.	

### 4. Najlepszy wynik sportowy w czasie zawodów.

Nagrodę Pana Prezesa Rady Ministrów — za najlepszy wynik sportowy zdobył O. K. Nr. IV. przez zawodnika Jungowskiego Stanisława z Piotrkowa Trybunalskiego, który na możliwych 100 pkt. wystrzelił 99 pkt.

### 5. Pięciobój sportowy hufców szkolnych.

1. m. D. O. K. IV.	— pkt. 14.	Nagroda P. Min. W. R. i O. P. i 6 plakiet
2. " " II.	— " 18.	" " Kuratora Okr. Szk. Łódź
3. " " VIII.	— " 19.	" " Wojewody Warszawsk.
4. " " VII.	— " 23.	
5. " " VI.	— " 27.	
6. " " III.	— " 29.	
7. " " V.	— " 33.	Śląsk
8. " " IX.	— " 34.	
9. " " X.	— " 40.	
10. " " V.	— " 43.	Kr.
11. " " I.	— " 46.	

### 6. Strzelanie zespołowe hufców szkolnych (męskich).

1. m. D. O. K. VIII.	— pkt. 1257.	Nagroda I. Wicemin. Spr. Wojsk. i 5 plakiet.
2. " " III.	— " 1255.	Nagroda P. Woj. Krakowskiego
3. " " II.	— " 1255.	
4. " " IV.	— " 1251.	
5. " " X.	— " 1244.	
6. " " V.	— " 1232.	
7. " " VI.	— " 1188.	
8. " " VII.	— " 1182.	
9. " " V.	— " 1131.	Śląsk
10. " " IX.	— " 977.	

### 7. Szczypiórniak hufców męskich.

1. m. D. O. K. VII.	— pkt 8 : 2	Nagroda D-cy Okr. Korpusu Nr. VI. i 11 plak.
---------------------	-------------	--

### 8. Trójbój hufców żeńskich.

1. m. D. O. K. V.	— pkt. 7.	Nagroda P. Min. Sprawiedl. i 3 plak.
2. " " IV.	— " 11.	" " Kuratora Wołyńskiego
3. " " VIII.	— " 12.	" " Kier. Święta (karabinek)
4. " " I.	— " 13.	
5. " " IX.	— " 14.	
6. " " VII.	— " 17.	
7. " " V.	— " 21.	
8. " " III.	— " 21.	
9. " " II.	— " 22.	
10. " " VI.	— " 25.	
11. " " X.	— " —	

### 9. Strzelanie zespołowe hufców żeńskich.

1. m. D. O. K. III.	— pkt. 729.	Nagroda Szefa Gab. Cyw. Prez. i 3 plak.
2. " " I.	— " 716.	Nagroda Pana Wojew. Lwowskiego
3. " " VIII.	— " 699.	
4. " " X.	— " 672.	
5. " " V.	— " 764.	
6. " " VI.	— " 650.	
7. " " IV.	— " 640.	
8. " " IX.	— " 615.	
9. " " V. Śląsk	— " 578.	
10. " " II.	— " 569.	
11. " " VII.	— " 533.	

### 10. Strzelanie z łuków hufców żeńskich.

1. m. D. O. K. IV.	— pkt 137.
2. " " I.	— " 123.
3. " " X.	— " 90.
4. " " VIII.	— " 82.
5. " " II.	— " 76.
6. " " IX.	— " 73.
7. " " III.	— " 68.
8. " " VII.	— " 61.
9. " " V. Śląsk	— " 45.
10. " " V.	— " 38.
11. " " VI.	— " 36.

### 11. Jordanka hufców żeńskich.

1. m. D. O. K. I.	— pkt. 4 : 0.	Nagroda P. Wojewody Poleskiego i 7 plakietów.
-------------------	---------------	---

### 12. Pięciobój sportowy stowarzyszeń p. w.

1. m. D. O. K. III.	— pkt. 101.	Nagroda P. Min. S. Wewn. i 3 plak.
2. " " VIII.	— " 120.	" " D cy. Okr. Korpusu IV.
3. " " VI.	— " 156.	" " Kier. Święta (karabinek)
4. " " IV.	— " 186.	
5. " " X.	— " 193.	
6. " " II.	— " 197.	
7. " " VII.	— " 213.	
8. " " I.	— " 334.	
9. " " V.	— " —	nie stawał
10. " " IX.	— " —	" "

**13. Strzelanie zespołowe męskich stow. p. w.**

- |                   |             |  |
|-------------------|-------------|--|
| 1. m. D. O. K. V. | — pkt. 787. | Nagroda Pana Min. Skarbu i 3 plakiety. |
| 2. " " X.         | — " 766.    | Nagroda D-cy O. K. Nr. VIII.           |
| 3. " " III.       | — " 735.    |  |
| 4. " " IV.        | — " 726.    |  |
| 5. " " VI.        | — " 726.    |  |
| 6. " " II.        | — " 714.    |  |
| 7. " " VII.       | — " 632.    |  |
| 8. " " VIII.      | — " 615.    |  |
| 9. " " IX.        | — " 262.    |  |
| 10. " " I.        | — " —       | nie stawał.                            |

**14. Koszykówka męskich stow. p. w.**

- |                     |          |  |
|---------------------|----------|--|
| 1. m. D. O. K. III. | — pkt. — | Nagroda Dcy O. K. Nr. IX. i 5 plakiet. |
| 2. " " IV.          | — " —    | Nagroda Dcy O. K. Nr. III.             |
| 3. " " II.          | — " —    |  |
| 4. " " VII.         | — " —    |  |
| 5. " " IX.          | — " —    |  |
| 6. " " X.           | — " —    |  |
| 7. " " V.           | — " —    |  |
| 8. " " VI.          | — " —    |  |
| 9. " " I.           | — " —    |  |
| 10. " " VIII.       | — " —    |  |

**15. Trójbój żeńskich stow. p. w.**

- |                     |            |   |
|---------------------|------------|---|
| 1. m. D. O. K. III. | — pkt. 49. | Nagroda Pana Min. Przem. i Handlu i 3 plakiety. |
| 2. " " V.           | — " 72.    | Nagroda P. Min. Pracy i Op. Społ.               |
| 3. " " VII.         | — " 85.    | Nagroda Kier. Święta (karabinek).               |
| 4. " " X.           | — " 118.   |   |
| 5. " " VIII.        | — " 132.   |   |
| 6. " " IV.          | — " 148.   |   |
| 7. " " II.          | — " 154.   |   |
| 8. " " I.           | — " 162.   |   |
| 9. " " IX.          | — " 192.   |   |
| 10. " " VI.         | — " —      | nie stawał.                                     |

**16. Strzelanie zesp. żeńskich stow. p. w.**

- |                   |             |   |
|-------------------|-------------|---|
| 1. m. D. O. K. I. | — pkt. 806. | Nagroda Pana Kuratora Lubelskiego i 3 plakiety.       |
| 2. " " X.         | — " 788.    | Nagroda Pomoc. Dcy O. K. IV. plk. dypl. Chilarskiego. |
| 3. " " III.       | — " 737.    |   |
| 4. " " IV.        | — " 712.    |   |
| 5. " " II.        | — " 705.    |   |
| 6. " " V.         | — " 640.    |   |
| 7. " " VII.       | — " 604.    |   |
| 8. " " VIII.      | — " 581.    |   |
| 9. " " VI.        | — " 577.    |   |
| 10. " " IX.       | — " 397.    |   |

**17. Strzelanie z luków żeńskich stow. p. w.**

- |                   |             |   |
|-------------------|-------------|---|
| 1. m. D. O. K. X. | — pkt. 101. | Nagroda Pana Gen. Dyw. Norwid-Neugebauera i 3 plak. |
| 2. " " IV.        | — " 98.     | Nagroda ks. kap. Bojanka.                           |
| 3. " " VII.       | — " 84.     |   |
| 4. " " III.       | — " 83.     |   |
| 5. " " VIII.      | — " 62.     |   |
| 6. " " V.         | — " 49.     |   |
| 7. " " I.         | — " 40.     |   |
| 8. " " VI.        | — " 33.     |   |
| 9. " " II.        | — " 19.     |   |
| 10. " " IX.       | — " —       | nie stawał.   |

**18. Siatkówka żeńskich stowarzyszeń p. w.**

- |                   |              |  |
|-------------------|--------------|--|
| 1. m. D. O. K. V. | pkt. 30 : 10 | Nagroda p. Wojewody Śląskiego i 6 plakiet. |
|-------------------|--------------|--|

**19. Bieg 1500 m. klubów sportowych.**

- |                   |                      |                                     |
|-------------------|----------------------|-------------------------------------|
| 1. m. Pietkiewicz | — czas 4 m 10,3 sek. | Nagroda p. Wojew. Łódzkiego i plak. |
| 2. m. Sidorowicz  | — czas 4 m 12,6 sek. | Nagroda p. nacz. Ręgowicza i plak.  |
| 3. m. Janowski    | — czas — — —         | Nagroda plakiety.                   |

**20. Bieg sztafetowy 4 × 100 klubów sportowych.**

- |                         |                |                                       |
|-------------------------|----------------|---------------------------------------|
| 1. m. A. Z. S. Warszawa | czas 46,3 sek. | Nagroda d-cy Okr. Korp. II. i 4 plak. |
| 2. m. Przemysł          | czas 46,4 sek. | Nagroda 4 plakiety.                   |
| 3. m. Łódź              | czas 47 sek.   |                                       |

**21. Szermierka.**

Nagrodę p. Wojewody Kieleckiego otrzymał zwycięzca meczu szpadowego. Wszyscy uczestnicy otrzymali żetony i plakiety (8).

**22. Najlepsza organizacja i przygotowanie zawodników.**

Nagrodę p. Wojewody Lubelskiego i Łódzk. Wojew. Komitetu W. F. i P. W. — za najlepsze przygotowanie oraz zorganizowanie reprezentacji zawodniczej i wzorowe sprawowanie się zawodników podczas zawodów otrzymało D. O. K. IX. Wyniki te są bezprzecznie bardzo piękne, bo stawiają Pomorze na czołowych miejscach w Polsce. Niechaj więc one będą dla Was kochani czytelnicy zachętą do dalszej wytrwałej pracy.

**Uczciwy znalazca**

Jan Bęben z Truskolas, będąc w Urzędzie Gminnym w Pankach pow. Częst., po załatwieniu pewnej sprawy meldunkowej, wychodząc, opuścił portfel ze znaczną sumą pieniędzy.

Zgubę zauważył dopiero w domu i, nie wiedząc, gdzie się to stało, był w rozpacz.

Sekretarz Gminy p. Edward Gawędzki po zakończeniu zajęć urzędowych, wychodząc z Urzędu, zauważył portfel.

Otwiera go, pełny pieniędzy. Kto inny by tę sumę przywłaszczył sobie.

Ale p. Gawędzki należy do rzędu tych ludzi czystych i uczciwych, którzy się krzywdą bliźnich nie chcą bogacić

W portfelu był list, gdzie jako wysyłający figurował p. Bęben, robotnik, który wrócił niedawno z Niemiec i uciuł ciężką pracą sumę zgubioną.

Udał się więc do poszkodowanego i wręczył mu zgubę.

Tak postępują ludzie czysti i uczciwi!

Radość p. B. nie miała granic.

# Związek Strzelecki na Pomorzu

**Kapłan katolicki o Zw. Strzeleckim.**

W dniu 21 czerwca o godz. 11.30 odbyło się w Inowrocławiu w obecności Delegatów Komendy Okręgu Zw. S. p. Wicestarosty Dr. Dembowskiego i prof. Szlęzaka z Torunia plenarne zebranie Zarządu powiatowego Z. S., pod przewodnictwem prezesa pow. zast. insp. Dziurmana, na którym złożono sprawozdanie z dotychczasowej akcji oraz ustalono wytyczne pracy na najbliższą przyszłość.

Tego samego dnia o godz. 16 odbyło się w Rowiewie zebranie miejscowej ludności w liczbie około 100 osób, z młodzieży przedpoborowej i starszego społeczeństwa, z p. wójtem Raczkowskim na czele. Zebraniu przewodniczył miejscowy sołtys Groblewski, sekretarował p. sekr. Woźniak Czesław. Po zagajeniu przez p. Wicestarostę Dr. Dembowskiego piękny i głęboko ujęty referat o ideologii, celach i zadaniach Związku Strzeleckiego wygłosił Delegat Kom. Okr. Związku Strzeleckiego prof. Szlęzak.

Referat przyjęli zebrani niemilkącymi i szczerymi oklaskami.

**Następnie Przewiel. Ks. Kapelan Pilipowski w przemówieniu swem wykazał bezpodstawność zarzutów o rzekomo niekatolickim charakterze Związku Strzeleckiego i stwierdził, że Zw. Strz. jest organizacją nawskroś katolicką, a członkowie jej są praktykującymi i szczerze wierzącymi katolikami.**

Po przemówieniach tych przystąpiono do dyskusji, w czasie której wszyscy mówcy przemawiali w duchu dla Zw. Strzeleckiego przychylnym i postanowiono jednomyślnie zawiązać miejscowy Oddział Zw. Strzeleckiego w Rojewie, poczem bez wyjątku wszystka młodzież przedpoborowa wstąpiła do nowo założonego Oddziału Z. S. Wybrano również zarząd do którego weszli: jako prezes Prusak Antoni, zast. prez. Ciszewski Feliks, skarbnik Woźniak Czesław, sekr. Hajka Kazimierz, a ponadto w charakterze członków zarządu sołtys Groblewski, Zgodziński Franc., Friszke Józef, Popek Jakób, Lewandowski Stanisław. Funkcję referenta oświat. objął kierown. szkoły Joachimiak, a stanowisko komendanta oddz. Zgodziński Adam, zaś jego zastępcy Jan Grabikowski.

Zebranie zakończono w podniosłym nastroju odśpiewaniem „Roty“.

#### **Przemianowanie w Łojewie Oddz. P. W. na „Strzelca“.**

W niedzielę dnia 28 czerwca br. odbyło się w miejscowości szkole w Szarleja w liczbie około 30 osób. Przybyli również ze starszego społeczeństwa Przełożony obszaru dworskiego p. Piechowiak, kier. szkoły Aleksandrak z Łojewa i Sauer z Szarleja. Przemówienia o P. W. z historii, ideologii i zadaniach Związku Strzeleckiego wygłosili p. Wicestarosta Dr. Dembowski i p. insp. szkolny Dziurman.

Po przemówieniach nastąpiło oficjalne przemianowanie Oddziału P. W. w Łojewie na Oddz. Zw. Strz. i wybrano zarząd w składzie:

Prezes: Romanowski Kazimierz, rolnik z Łojewa, wiceprezes i refer. kult. ośw. kier. szkoły Aleksandrak, sekretarz: Nowacki, skarbnik: Podlaszewski, członk. zarządu: Twardowski i Jaworski, komendant:

Florysiak Jan. Następnie młodzież przedpob. z Szarleja jednomyślnie uchwaliła zawiązać nowy Oddział Zw. Strzeleckiego i wybrano Zarząd z wielce poważanym i ogólnie lubianym, przełożonym Obszaru Dworskiego p. Piechowiakiem na czele. Ponadto do zarządu weszli: kier. szkoły Sauer, Chudziński Walerjan, Sobociński Feliks, Przychodzki Antoni, Kanarek Stanisław, Skonieczka Sylwester. Funkcję komendanta objął Jan Marcinkowski.

#### **Strzelcy maszerują — w Bączku.**

W ub. niedzielę odbyło się w Bączku pow. Kościerzyna zebranie organizacyjne Związku Strzeleckiego. Referat „O znaczeniu i ideologii Z. S.“ wygłosił p. Żytkowski pow. ref. ośw.

Po referacie nastąpił wybór zarządu, w skład którego weszli: ob. Gralla Jan, sołtys z Czarnocina — prezes, ob. Hinc Jan — wiceprezes, ob. Hinc Józef — sekretarz, ob. Domka — skarbnik, ob. Bronk Brunon, naucz. z Czarnocina — ref. wychow. obywat., ob. Dąbrowski Fabjan, naucz. z Czarnocina — komendant.

W charakterze członków wpisało się 28 obywat. Faktem pociesającym jest to, że kadry Zw. Strz. w Bączku z dnia na dzień się powiększają. Jednocześnie powstało w Czarnocinie (pow. Kościerzyna) Koło Przyjaciół Z. S.

#### **„Bacność Strzelcy“ Kartuzi!**

W ub. niedzielę odbyło się drugie strzelanie szkolne z broni małokalibrowej w Związku Strzeleckim w Kartuzach. Stawiło się 38 członków.

Na strzelanie to przybył nasz mile widziany Komendant Powiatowy P. W. p. st. sierż. Miller, który podał nam warunki i pouczył nas o zachowaniu się na strzelnicy.

Po odstrzeleniu każdy ze strzelających musiał zameldować: „Panie sierżancie obywatel „X“ melduje posłusznie, że warunki spełnił“ 32 pkt.

Wyniki strzelania były bardzo chlubne, bo prawie każdy wypełnił warunki. Dodać należy, że w Związku naszym panuje wielki entuzjazm i zapał do pracy dla Ojczyzny. *Miotk Paweł.*

## **Bohaterska śmierć oficera w czasie ratowania tonących**

Licznie zebrani po drugiej stronie Wisły kąpielowicze byli w ub. wtorek świadkami niezwykle tragicznego wypadku.

Okolo godz. 15.30 rozległy się rozpaczliwe wołania „Na pomoc, tonę!“ na plaży w pobliżu mostu kolejowego. W miejscu, skąd dochodziły wołania o pomoc, zauważono dwie niewiasty, które ostatnim wysiłkiem sił usiłowały utrzymać się na powierzchni.

Na ratunek rzucił się pewien oficer, jak stwierdzono, kapitan 65 p. p. Hieronim Pianowski, lecz, nie umiejąc dobrze pływać, sam począł tonąć i, nim zdążono pospieszyć mu z pomocą, utonął.

Drugiej z tonących niewiast pospieszył na ratunek p. Otwinowski, który z pomocą p. Gonczyzewicza zdołał ją wyratować.

Koleżanka uratowanej, uczenica Seminarjum Nauczycielskiego, Antonina Stankiewiczówna utonąła.

Śmierć tragicznie zmarłego kpt. Pianowskiego który osierocił żonę i dwoje dzieci, wywołała ogólne przygnębienie.

Zwłoki tragicznie zmarłego kpt. Pianowskiego wyłowiono późnym wieczorem.

# Pierwszy zjazd strzelecki w Wągrowcu

W dniu 7 czerwca b. r. o wczesnej godzinie ukazały się poraz pierwszy na stadionie miejskim, szare mundury strzeleckie.

10 Oddziałów z powiatu wągrowieckiego, w sile 380 ludzi stało w karnym ordynku pod bronią, oczekując na przybycie reprezentantów Władz.

Po złożeniu raportu przez komendanta pow. por. Wańtowski, Komendantowi Okr. VIII., kpt. Kocowi i dokonaniu przeglądu Oddziałów przez p. starostę Dr. Rościszewskiego, nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu w „Nowej Strzelnicy“.

Prezes Zarządu Pow. prof. Wojnarowski, wygłosił płomienne przemówienie, w którym naszkicował ofiarny czyn Strzelców Józefa Piłsudskiego i zadania, spoczywające na ich następcach, wykazał grożące nam niebezpieczeństwa ze strony bojowych organizacji niemieckich i zaapelował do zebranych, by stojąc twardo na straży granic Rzptej, szerzyli w społeczeństwie cnoty strzeleckie, kult bohaterstwa, uczciwej pracy i poświęcenia dla dobra Państwa — poczem wznosił okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzptej, P. Prezydenta Mościckiego, oraz Józefa Piłsudskiego. Okrzyk ten zebrani entuzjastycznie po trzykroć powtórzili.

Następnie wygłosili mowy powitalne p. starosta Dr. Rościszewski, burmistrz p. Kuchciński, Dr. Modrzejewski, wiceprezes Koła Przyjaciół Strzelca Dr. Rawicz-Kolasiński i kpt. Koc.

Uczestnicy Zjazdu wysłali telegramy hołdownicze do Prezydenta Rzptej, Marszałka Polski J. Piłsudskiego i Zarządu Głównego Zw. Strzel. w Warszawie.

Po posiłku porannym ruszył bataljon strzelecki z karabinami przy dźwiękach orkiestry 61 p. p. na nabożeństwo, poczem wziął udział w procesji Bożego Ciała. Ukazanie się tak licznych zastępów strzeleckich na ulicach miasta wywołało wśród publiczności podziw i szczerą radość.

Tem bardziej przykre wrażenie nazajutrz zrobił niepoważny i kłamliwy artykuł o „strzelcu“ w miejscowym brukowcu.

Po procesji predefilowały kompanie strzeleckie przed władzami wojskowymi, państwowymi, organizacyjnymi i społecznym. Wspaniałej defiladzie przyglądały się tłumy publiczności.

Po spożyciu żołnierskiego bezpłatnego obiadu przez strzelców rozpoczęły się zawody sportowe: bieg kolarski na przelaj, marsz 8 klm., strzelanie, rzut granatem i walka na bagnety — poczem wręczył p. starosta zwycięzcom piękne nagrody. Tłumy publiczności podziwiała sprawność bojową strzelców.

O godz. 19-tej dokonał prezes Zarz. Pow. zamknięcie zjazdu i podziękował serdecznie wszystkim

kim tym, którzy przyczynili się do jego realizacji; a zwłaszcza p. staroście Dr. Rościszewskiemu, któremu też pułk. Korkozowicz wręczył w imieniu Korpusu Ofic. odznakę honorową 61 pp.

Zaznaczyć tu wypada, że Zarząd Pow., organizując ten Zjazd, nie posiadał ani grosza do dyspozycji. Zwrócił się przeto z apelem do sfer rolniczych powiatu i kupieckich w mieście o dary na wyżywienie 400 ludzi. Sfery te jaknajżyczliwiej odniosły się do tej akcji i pośpieszyły z pomocą finansową w naturaljach.

Następnie odbyło się zebranie delegatów Oddziałów, na którym dokonano wyboru nowego Zarządu Powiatowego Zw. Strzeleckiego. W jego skład weszli ponownie inicjatorzy i organizatorzy „Strzelca“ w powiecie ob.: prof. J. Wojnarowski jako prezes, prof. R. Kempf jako sekretarz, prof. A. Ptak jako referent kult.-oświatowy, — następnie ob. Kaźmierowski jako skarbnik, por. A. Wańtowski jako Komendant, ppor. rez. Szuldrzyński zast. komendanta, oraz 5 prezesów i wszyscy komendanci oddziałów.

\* \* \*

W ub. tygodniu powstały w powiecie wągrowieckim nast. nowe organizacje P. W.: Oddział Zw. Strzeleckiego w Łopienniu. Komendantem został kpr. rez. Nadolny Ignacy. — Oddział Zw. Strzel. w Rybowie. Prezesem wybrano soltysa Krzyżanowskiego; komendantem zaś został kpr. rez. Schmidt Ignacy.

Pozatem powstała Placówka Zw. Pow. i Wojaków O. K. VIII. w m. Brzezno — Stare. Prezesem wybrano p. Komasińskiego, ref. oświatowym p. nauczyciela Grabowskiego; na komendanta zaproponowano p. em. wachmistrza Rafińskiego.

\* \* \*

Do Obozów letnich P. W. wyjechało: do Cetniewa 22 członków P. W.; do Lidzbarka 10 członków P. W.; do Sierakowa 10 harcerzy; do Obozu harcerskiego pod Tucholą 33 harcerzy.

\* \* \*

Przed zakończeniem roku szkolnego przeprowadziła Powiatowa Komenda P. W. dwudniowe ćwiczenia polowe z Hufcami szkolnymi. Udział brało 138 uczniów Gimnazjum i Seminarjum Nauczycielskiego.

\* \* \*

W Wągrowcu rozpoczął się Żeński kurs W. F. dla nauczycielek. Zgłosiło się 100 uczestniczek.

## Warunki prenumeraty:

rocznie . . . . .	12 zł
półrocznie . . . . .	6 zł
kwartalnie . . . . .	3 zł
miesięcznie . . . . .	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

## Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10

Nr. P. K. O. 160 365 Telefon: D. O. K. 144. Nr. P. K. O. 160 365

Redaktor: Tadeusz Jurand-Zajtz, Toruń, ul. Żeglarska 4.  
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.  
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.

## Ogłoszenia:

Strona . . . . .	200 zł
1/2 strony . . . . .	110 zł
1/4 strony . . . . .	70 zł
1/8 strony . . . . .	40 zł
1/16 strony . . . . .	25 zł
1/32 strony . . . . .	15 zł

WYDAWCA  
IM. M. ROPEK  
TORUŃ